

## Czekoladowy tort i anyżkowe uśmiechy czyli słodko-gorzkie urodziny na kwarantannie

Sushi zamawiane do dowóz, film, muzyka, okazały tort z kandyzowanymi wiśniami i wyczuwalną nutką zniechęcenia. Tak można opisać urodziny na kwarantannie, które w czasie majówki zorganizowaliśmy dla mojego przyjaciela.

Wśród dni ograbionych z barw, pobladyłych jak oblicze melancholika, ten jeden dzień miał być odmienny, wyróżniać się i lśnić jak szlachetny kamień pośród paciorków, które ostatnimi czasy kapryśna niewidzialna ręka powoli i nader często nawlekała na linie życia. Czas niezwykle, jakim jest kwarantanna, rządzi się jednak swoimi prawami i niekiedy niweluje znaczenie oraz wyjątkowość świąt, wydarzeń i zjawisk, które zbiegły się z pandemią. Problem ten dostrzegli twórcy memów, śmiesznych filmików i redaktorzy czasopism internetowych, dostrzegłam go także ja, gdy uczestniczyłam w organizowaniu urodzin dla przyjaciela.



Źródło: Demotywatory.pl, *Kiedy jesteś poddany kwarantannie, a właśnie dziś są twoje urodziny*, <https://demotywatory.pl/4984182/Kiedy-jestes-poddany-kwarantannie-a-wlasnie-dzis-sa-twoje>, [online], [dostęp: 20.05.2020].

*Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma* – powiedziała gorzko koleżanka, która wybrała się na poszukiwanie tortu. Po odwiedzeniu kilku okolicznych cukierni w końcu zdecydowała się na kupno ciasta, które było duże i czekoladowe. Na tym jego walory się kończyły. Co ciekawe, pracownica cukierni podawała ciasto bez rękawiczek, nie zważając na obostrzenia. *Ciekawe, przez ile rąk przewinął się ten tort?* – zapytał kolega znany ze swojej hipochondrii. Na myśl przyszła mi praca Maussa „Szkic o darze” i artykuł J.H. Millera „Krytyk jako żywiciel i pasożyt”. Oby ten tort nie krążył między pracownikami cukierni, jak tytułowy „gift” czy biżuteria w instytucji Kula, o której pisze Malinowski, bo może to spowodować, że nieświadomy niczego jubilat otrzyma, oprócz życzeń i prezentów, „śmiercionośną niespodziankę”.



Niewinny dar czy „śmiercionośna niespodzianka”?

Na środku tortu, którego wygląd wyraźnie nawiązywał do estetyki rodem z czasów transformacji ustrojowej, umieszczony został logotyp cukierni *Dybalski*, co wprawiło mojego kolegę w rozbawienie i konsternację. *To kogo w końcu urodziny obchodziny?* – zapytał żartobliwie. *Szukając tego tortu, czułam się jakbym przeniosła się do czasów PRL-u, gdy wszystkiego brakowało. A przecież nie żyłam w tamtym okresie* – podsumowała koleżanka.

Po zakupie ciasta i drobiazgów dla jubilata, przyszedł czas na przedimprezowe sprzątanie. Spotkanie rozpoczęło się wieczorem. W imprezie uczestniczyły trzy osoby, które zjadły już ze sobą nie tylko urodzinowy tort, ale i niejedną beczkę soli (moja współlokatorka, jubilat, ja oraz kolega, który odwiedził nas później). Urodziny świętowały z nami dwa psy – Koi i Wabi, które stale domagały się pieścizot i najchętniej same zjadłyby tort, nie zważając na jubilata. Koleżanka zapaliła świece na torcie, a mój przyjaciel zdmuchnął wszystkie bez trudu. Te symboliczne działania, które swój początek miały w starożytnej Grecji, niestety nie sprawiły, że wieczór stał się bardziej niezwykły.



Lumos!



W oczekiwaniu na smakołyki

Podczas spotkania jedliśmy smakołyki i sushi, a także oglądaliśmy film – „500 dni do lata”. Balonów, papierowych czapeczek i żartów jednak zabrakło. Na twarzach zaproszonych osób czasami gościł uśmiech, jednak był on podszyty rozczarowaniem spowodowanym tym, że tegoroczne urodziny różniły się znacznie od poprzednich, obchodzonych w większym gronie znajomych lub podczas tradycyjnej już wycieczki majówkowej.



Smaki urodzin



500 dni do... końca pandemii

*Jak się jest w tym wieku [34 lata], to urodziny już nie mają takiego znaczenia – skonkludował mój przyjaciel. Ciemna chmura melancholii przepełniła pokój, gdy*

zaczęliśmy rozmawiać o pandemii, jej końcu i dalszych konsekwencjach. Temat stale wpływał, nie było na to rady. Jubilat co pewien czas utyskiwał, że nie może chodzić do pracy i jeździć rowerem w maseczce. Mówił też o tym, że przez pandemię odwołano wszystkie zawody rowerowe, w których miał brać udział. Koleżanka wspomniała, że w czasie kwarantanny nie może znaleźć pracy. Pomimo tego, że psy stale umiły nam spotkanie, klimat imprezy był dość ciężki (tak jak tort, który niebawem zjedliśmy). Świętowanie zakończyło się około północy. Wszyscy byli przejeżdzeni i zmęczeni. Nikt też nie palił się do grania w gry, co przed pandemią było stałym punktem „programu urodzinowego”.



Wspomnienie po urodzinowym torcie

Polski GUS nie publikuje raportów dotyczących tego, ilu polskich millenialsów i xenialsów przyszło na świat w miesiącach wiosennych (marzec, kwiecień, maj). Jednak nawet jeśli (jak twierdzą eksperci) w okresie wyżu demograficznego w latach 80. istniała pewna tendencja – najczęściej dzieci rodziło się latem, nie zmniejsza to skali problemu, jakim jest samotne obchodzenie urodzin. Mój przyjaciel nie spędzał swoich sam. Jednak w tym przypadku rozmaite przykre i trudne doświadczenia związane z pandemią przysłoniły odświeżony nastrój i nie wpłynęły na wytworzenie się wspierającej wspólnoty, lecz zamknęły poszczególnych uczestników we własnych mikroświatach. Rozmowa podczas spotkania przypominała serię monologów. Może długotrwałe mierzenie się z pandemią nadwyrężyło siły psychiczne, wytrzymałość wyczerpała się i dlatego tarcza antykryzysowa zadziałała tylko połowicznie?

*Życzę Ci, by kolejne urodziny upłynęły w weselszej atmosferze, by problemy związane z pandemią stały się tylko wspomnieniem. Będzie lepiej!* – powiedziałam do przyjaciela.